GŁOS POLSKI

TYGODNIK DLA POLAKOW W AUSTRII

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: GMUNDEN RATHAUSPLATZ 2 — SALZKAMMERGUT-DRUCKEREI

Nr. 8 (73)
29. lutego 1948

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

NAM ZGODY TRZEBA, A NIE WALKI!

Waruszynski Zbigniew.

W polskiej prasie emigracyjnej oraz Stanow Zjednoczonych Ameryki Polnocnej coraz wiecej miejsca zajmuja sprawy zwiazane z utrzymaniem JEDNOSCI DZIALANIA wszystkich odlamow i grup politycznych wychodzctwa. Fakt zainteresowania sie pracy tym zagadnieniem swiadczy, ze cos tu nie jest w porzadku, ze sa pewne sily, ktore te jednosc rozczepiaja, dzialajac swiadomie, czy nieswiadomie na szkode interesow polskich na obczyznie i pomagajac jurgieltnikom pozostajacym na obcym zoldzie w ich jawnej i skrytej robocie rozsadzenia od wewnatrz POLSKIEGO OBOZU NIEPODLEGLOSCIOWEGO.

Zjawisko sklocenia emigracyjnego, ktorego dominanta jest srodowisko londynskie, splywa roznymi drogami do roznych krajow, zamieszkalych przez wieksze i mniejsze grupy Polakow, wprowadzajac tam nie tylko zamet wewnetrzy, ale rowniez powolny zanik zaufania dla ludzi, ktorzy wzieli na siebie odpowiedzialnosc za CALOSC problemu polskiego w chwili obecnej.

Jak sprawe te widza Polacy w Austrii i jak ja oceniaja? Przez blisko trzy letni, przymusowy pobyt na tym terenie, przeszlismy przez probe najrozmaitszych „akcji", ktorych zadaniem bylo zlikwidowac nas moralnie i liczebnie. Akcje te podejmowane byly przez sily obce lub pewne misje i delegatury, wytrenowane w sztuce „zawracania Wisly kijem", wyposazone w atuty papierow akredytacyjnych, pieniadze, prase, audycje radiowe, auta i cala siec naganiaczy, weszacych rowniez za tymi wszystkimi, ktorzy mieli cywilna odwage mowienia prawdy w oczy. Nieustanne polowanie na polskich wysiedlencow, polaczone z krzykliwa nagonka roznojezycznej i jednokolorowej prasy oraz calej zgrai ciurow specyficznego chowu i autoramentu, jak rowniez pozbawienie nas prawa obrony przed napasciami przez rozwiazanie spolecznych organizacji uchodzczych i zamkniecie prasy dipisowskiej, wytworzyly w obozie wolnych Polakow czasowe poczucie niepelnowartosciowosci, ktore od czasu do czasu daje o sobie znac jeszcze dzisiaj.

Zmniejszyly sie nasze szeregi liczebnie. Ten i tamten, rozgoryczony polityka UNRRA, bezczynnoscia, oczekiwaniem nie wiadomo na co, wyjechal. Nikt i nic nie rozbilo jednak naszej JEDNOSCI DUCHOWEJ! Pozostalismy wierni jednemu programowi — NIEPODLEGLOSCI i WOLNOSCI!

Nie rozbito nas od wewnatrz, nie podzielono na obozy wrogie ideologicznie tylko dlatego, ze czulismy sie zawsze jedna zwarta, jednakowo myslaca, narodowo dostatecznie uswiadomiona RODZINA POLSKA, tak bolesnie doswiadczona rezymem faszystowskim. Nie bylo wsrod nas sztucznych i sztucznie po wojnie przez pewne grupy zgranych koni kontynuowanych podzialow Polakow na PARTIE. Zylismy wszyscy jednym chlebem trosk codziennych i jedna dreczyla nas troska o przyszlosc Ojczyzny naszej. Zapomnielismy, ze kiedys ktos tam z nas byl w Stronnictwie Ludowym, Narodowej Demokracji, Polskiej Partii Socjalistycznej, Partii Pracy, czy innym podworku organizacyjnym. Wyzbyci tych miazmatow i zarodkow kleski, jakie niosly spory i zawisci pewnych „bogow" partyjnych lub pomniejszych „kacykow", swiadomi, ze czas wybil tyle nowych godzin od 1939 r., dokonal gruntownego przewartosciowania ustalonych przed tym sytuacji i pojec, my, mlode pokolenie nieskarzone atmosfera jarmarcznych przetargow klik partyjnych, wychowane w szkole scislego myslenia i doswiadczone filozofia praktyki rezimu faszystowskiego, uznalismy, ze:

a) nie ma powrotu do lat z przed 1939 i tej calej atmosfery, ktora posrednio zaciazyla na calym dramacie narodu polskiego, ktory trwa do dnia dzisiejszego,

b) nie ma wsrod nas miejsca dla tych wszystkich, ktorych narod i historia obciazyla odpowiedzialnoscia za stan obecny,

c) nalezy przepedzic z naszego obozu niepodleglosciowego tych wszystkich specow od sztuki dzielenia narodu polskiego na partie, inscenizatorow kiepskich fars partyjnych, wiecznych malkontentow i niestrudzonych poszukiwaczy „dziur w calym", utopistow programowych, niewolnikow administracji partyjnej, udajacych „wazne figury", obiecujacych nowa ere w dziejach narodu, kiedy partia „zglajchszaltuje" calosc, pochlonie wszystkich i wszystko bez reszty,

d) wszyscy Polacy, ktorych niewola wypedzila z Ojczyzny, maja jednakowe prawo do walki o Wolnosc, jedno prawo do reprezentacji interesow polskich na wewnatrz i zewnatrz, a im kto dalej znajduje sie od cuchnacego podworka partyjnego i jego funduszow, tym wiecej godniejszy do pracy dla WSZYSTKICH bez roznicy Rodakow,

e) za jedyna podstawe selekcji kandydatow do pracy dla dobra SPOLECZENSTWA POLSKIEGO NA WYGNANIU uwazamy ich zdolnosci umyslowe, wartosci moralne, dotychczasowy stosunek do spraw polskich na obczyznie, bezinteresownosc i KARNOSC narodowa w najszerszym tego slowa znaczeniu.

Nam nie wasni trzeba, ale zgody! Nie trzeba nam programow partyjnych, kiedy Ojczyzna w niewoli! Nie trzeba nam kombinatorow szukajacych latwego zycia kosztem nieuswiadomionych lub w dobrej wierze przyjmujacych falszywe hasla i programy ludzi! Nie trzeba nam emisariuszy przeciekajacych na nasze tereny jedynie po to, by stwarzac tu szachownice doktrynerskich sieci pewnego ugrupowania!

Nie trzeba rowniez wsrod nas ludzi, ktorzy do niedawna jeszcze pomiatali i wyszydzali kazdy odruch organizacyjno-spoleczny Polakow, a w stosunku do postanowien i zarzadzen czynnikow reprezentatywnych odnosili sie zawsze jak nie Polacy.

Nie trzeba wsrod nas tych wszystkich „wielkich zer", ktore cala swa „pozyteczna dzialalnosc" wyladowywuja w pisaniu (nieortograficznym) falszywych w tresci listow i doniesien, majacych zdyskredytowac dobre imie ludzi pracy spolecznej, za to jedynie, ze bedac zdrowymi na umysle, nie chca stac sie pacjentami szpitala chorych „lekarzy".

Wreszcie nie ma wsrod gromady polskiej na emigracji miejsca dla denuncjatorow, wyzywajacych sie w pisaniu anonimowych oskarzen do wladz i urzedow obcych.

Nam w Austrii trzeba ratowac ludzi od nieszczesc! Trzeba torowac im droge wsrod przeszkod i zasadzek stawianych przez sily wrogie i bezdenna glupote zaslepionych nienawiscia jednostek! Nie ma wsrod nas miejsca na marnowanie sil w rozgrywkach natury personalno-partyjnej kiedy spoleczenstwo polskie w tym kraju znajduje sie w potrzebie! Przeciwnie — nalezy zmobilizowac wszystkie sily zywe i tworcze sily, do zniszczenia zla wewnetrznego i pokonania tych wszystkich przeszkod, jakie staja przed nami na drodze do jak najlepszego rozwiazania problemow uchodztwa, a przede wszystkim emigracji.

Pomoc wszystkim Polakom w Austrii w rozwiazaniu ich przyszlosci, obrona ich slusznych praw w tym kraju az do wyjazdu do krajow osiedlenia, praca nad poglebianiem swiadomosci potrzeby zachowania charakteru narodowego na obczyznie, umacnianie wiary w slusznosc podjetej walki o calosc, Wolnosc i Niepodleglosc Naszej Ojczyzny — oto program na dzien powszedni, pod ktorym podpisza sie wszyscy zdrowo myslacy Polacy w Austrii. Poza tym programem znajda sie jedynie te jednostki, ktore, ubierajac sie w toge „likwidatorow", w dalszym ciagu pisac beda listy i skladac je w teczkach, tworzac swoiste archiwum wlasnej glupoty.

Ale zycie plynie poza archiwami.

Wysiedlency otrzymaja paszporty IRO.

(DzP). Wszystkim uchodzcom, nie wylaczajac dzieci, przebywajacym w obozach IRO, zostana wydane przez wladze IRO dowody osobiste, zaopatrzone w fotografie i odcisk palca. Wladze zaznaczaja, iz wydanie tych dokumentow nie oznacza bynajmniej zadnej nowej „weryfikacji".

Na konferencji w Heidelbergu przedstawiciel IRO wyjasnil, ze w centrali genewskiej dyskutowana jest kwestia przyszlosci starcow, chorych i kalek, nienadajacych sie do rozmieszczenia w krajach imigracyjnych. IRO zawarla umowe z Czerwonym Krzyzem w sprawie pomocy przy repatriacji takich osob.

Na skutek postawionych pytan — wyjasniono, ze IRO nie toleruje wsrod swego personelu komunistow.

W kwestii opieki nad nowymi falami uchodzcow z krajow wschodnio-europejskich nie zdolano uzyskac zadnych pozytywnych zapewnien. Uchodzcy ci sa w nadwyraz ciezkiej sytuacji, gdyz nie przysluguje im pomoc IRO.

Wladze IRO, odpierajac jako nieprawdziwe zarzuty jednego z pism wysiedlenczych na temat jakoby niepomyslnych warunkow zdrowotnych w obozach, stwierdzaja iz ilosc wypadkow gruzlicy (6,4 na 1.000) nie przekracza normalnej w podobnych skupiskach, a rozrodczosc wsrod uchodzcow jest wieksza, niz w jakimkolwiek kraju Europy.

W Warszawie i Pradze

Jeden z najwiekszych dziennikow paryskich „L'Intransigent" oglasza wrazenia swojego wspolpracownika Michel Gordey z pobytu w Polsce.

Pierwszy artykul nosi charakterystyczny tytul — „Widzialem w Warszawie 400 poslow aprobujacych rzad".

Na wstepie Gordey pisze, iz dwa miesiace spedzil za „Zelazna Kurtyna". Ogladal stolice, wsie, fabryki, kopalnie, przede wszystkim zas mezczyzn i kobiety polskie.

— Robotnicy i chlopi, handlowcy i ministrowie, politycy i kierownicy partii opozycyjnych rozmawiali ze mna w sposob mniej lub wiecej szczery, zaleznie od wypadku. Wowczas kiedy w Polsce nowy rezym, zainstalowany i kontrolowany przez alians komunistyczno-socjalistyczny rzadzi z brutalna energia, by odbudowac kraj, nie liczac sie z zadnymi wzgledami ludzkimi i politycznymi, w Czechoslowacji stwierdzilem te sama swobode (dzis juz nie! — przyp. red.) czyli te same wolnosci, co we Francji lub Anglii.

Bylem obecny na posiedzeniu „Sejmu" polskiego w Warszawie. Po bezbarwnych i monotonnych debatach, srodki wymagane przez rzad zostaly przyznane przy calkowitej jednosci (bez jednego sprzeciwu) obecnych poslow. Tych 400 poslow wstajacych razem jak jeden czlowiek w chwili glosowania — to byl widok do jakiego nie jestesmy przyzwyczajeni w Zachodniej Europie. Ten brak dyskusji i krytyki uderzyl mnie tymbardziej, ze w samym kraju znalazlem dosc glebokie roznice w pogladach i nawet dosc ostra wrogosc w wielu zasadniczych zagadnieniach.

W Warszawie wolnosc prasy w pojeciu francuskim lub angielskim, nie istnieje. Dzienniki polskie albo wszystkie zajmuja stanowisko, albo tez wszystkie zachowuja milczenie od ich kierunku politycznego. Moglem jednak podrozowac, telefonowac lub telegrafowac na caly swiat bez jakiejkolwiek kontroli policyjnej, nawet bez obowiazku okazywania dowodu osobistego. Lecz w Warszawie bardziej niz w Pradze zwracaja uwage w lokalach publicznych rozmowy prowadzone przyciszonym glosem. W Warszawie bardziej niz w Pradze obywatele zyja pod pewnym naciskiem jesli nawet nie terrorem tajnej policji.

Polska zostala uwolniona w r. 1945. Kraj i gospodarka byly niszczone metodycznie przez Niemcow, ludnosc zdziesiatkowana przez masakry, obozy koncentracyjne, glod (ponad 6 milionow osob zmarlo, co stanowi 20 % calej ludnosci). Trzeba bylo budowac, odbudowywac, dzialac szybko, dawac dach nad glowe, odzywiac, doslownie ratowac od smierci miliony istnien ludzkich, znajdujacych sie na skraju nedzy. Trzeba tu bylo powstrzymac wojne cywilna, ktora zaczynala sie miedzy zwolennikami i wrogami Rosji. W tych warunkach koniecznym bylo dzialanie brutalne i wolnosc — jeszcze tak malo znana w tym kraju — byla cena odbudowy. Cena tymczasowa byc moze . . . . W kraju tym zostaly dokonane reformy polityczne, masowe upanstwowienia, i wydziedziczenia, dotyczace przede wszystkim przemyslu i wielkiej wlasnosci. Czesciowo wlasnosc prywatna zostala zachowana, by nie napedzic strachu klasie wloscianskiej tak licznej na Wschodzie Europy, lecz i ona zostala „ograniczona" w Polsce. Klasy spoleczne zostaly zlikwidowane, wygladzone lub zredukowane do rozmiarow bez znaczenia: wlasciciele rolni, bankierzy, przemyslowcy, wielcy kupcy zostali sprowadzeni do przecietnej roli.

— My obcielismy im skrzydla — wyjasnil mi pewien zwiazkowiec polski. Czy Rosja kladzie swoja dlon na nowy rzad? Czy Rosja wykonywuje ciezka opieke nad swoim polskim sasiadem? Takie pytania nasuwaly sie same! Wbrew temu, co twierdza niektorzy propagandzisci, ludzie zajmujacy w Warszawie lub Pradze fotele ministerialne nie telefonuja co wieczor do Moskwy. Podczas dwumiesiecznej podrozy widzialem zaledwie kilku wojskowych rosyjskich.

W Polsce i Czechoslowacji istnieje jedna wspolna obawa, ktora laczy te kraje i ktora przyblacza je do Rosji: jest to obawa przed Niemcami. Po Monachium i po ostatniej wojnie Warszawa i Praga posiadaja ograniczone zaufanie do opieki, ktorejby Zachod mogl im udzielic przed Niemcami. Zdaja sobie sprawe w obu slowianskich stolicach — byc moze bez wiekszego entuzjazmu lecz z calkowitym realizmem — ze jedynym obronca przed Niemcami jest Rosja.

Obawa przed odwiecznym wrogiem oraz dokonane reformy spoleczne i ekonomiczne, z ktorych szeroko skorzystaly masy pracujace — to sa glowne atuty komunistow polskich i czeskich. Cierpliwie pracuja oni, by osiagnac panowanie nad masami. Posiadaja oni — trzeba to powiedziec — kierownikow bardziej dynamicznych, bezwzglednych i bardziej przekonanych o zwyciestwie ostatecznym swoich idei anizeli ich konkurenci — socjalisci. W Polsce zycie jest jeszcze bardzo ciezkie dla „czlowieka ulicy". Na ruinach trudnych do wyobrazenia, wysilek gigantyczny jest w trakcie wykonywania za cene poswiecen wszystkich rodzajow: Polacy mieszkaja jeszcze po 3 lub 4 w jednym pokoju, sa zle ubrani, zle obuci (lecz zato dobrze ogrzani i dosc dobrze odzywiani), nie sa oni wolni we francuskim pojeciu tego slowa. Mimo opozycji jeszcze dosc silnej, poziom zycia podnosi sie widocznie i w tym kraju wyniszczonym, wymordowanym, amputowanym, prawie cala ludnosc ma zaufanie do przyszlosci i pracuje pod znakiem nadziei.

Powojenna gospodarka polsko-czeska — z 60 milionami ton wegla polskiego rocznie, z silnym ciezkim przemyslem polskim i poteznymi zakladami Skody, z ponownie wyposazonymi portami na Baltyku — jest w podnoszeniu sie z upadku wojennego. Za kilka lat na Wschodzie Europy os Warszawa-Praga utworzy czynnik, z ktorym bedzie musial liczyc sie caly swiat, nawet Moskwa. (jesli ona na to pozwoli — na co sie nie zanosi — przyp. red.)

Paryz, w lutym 1948.

T. Miciukiewicz.

Na Fundusz Prasowy GLOSU POLSKIEGO zlozyli:

Przedstawicielstwo Polskie w obozie St. Martin/Villach — 300 szyl., Majdaczewski Piotr — 10 szyl.

Czy zaopatrzyles sie juz w „Kalendarzyk Polaka w Austrii"?

Jesli jeszcze go nie posiadasz — napisz do redakcji „Glosu Polskiego", przesylajac w znaczkach pocztowych 2,50 szyl.

Gdziekolwiek sie znajdziesz, zawsze i wszedzie, kalendarzyk sluzyl ci bedzie pomoca.

Nie zwlekaj, zamow natychmiast!

Smiecie i smiecie . . .

Od Redakcji: Artykul „Oczyscic dom ze smieci" red. Waruszynskiego Zbigniewa, zamieszczony w w n-rze 25 „Glosu Polskiego" wywolal zywe echa nie tylko wsrod Polonii zyjacej w Austrii. Nadeslany nam artykul, napisany przez OK 876, stanowi pewnego rodzaju silniejszy glos w chorze dyskutantow i zamieszczamy go, w tej mysli, ze przyczyni sie on do rozwiniecia szerszej, na objektywnych przeslankach opartej, dyskusji. Redakcja zastrzega sobie „slowo ostatnie".

*

Na marginesie artykulu z numeru 25 (64) „Glosu Polskiego". „Oczyscic dom ze smieci". Napisal O. K. Nr. 876.

Prawie kazdy Polak na emigracji czuje sie czyms lepszym, wyzszym, godniejszym, niz inni. Rozpatrzmy te rozne typy dzisiejszych Polakow na emigracji.

Byly reichsdeutscher (a dzis Polak) czuje sie czyms lepszym, niz jego kolega, ktory sluzyl w armii niemieckiej. Volksdeutscher ze Slaska, czy Poznanskiego czuje sie czyms wyzszym, od takiego z General-gubernatorstwa. Byly Ukrainiec (a dzis Polak) stawia siebie, jako cos lepszego, od Polaka, ktory w czasie ostatniej wojny, przyjal „narodowosc", „kaszubska", „goralska", rosyjska, czy inna. Polak zajmujacy sie handlem w czasie wojny (czarnym) stawia sie wyzej, niz inny, ktory pracowal w fabryce, czy biurze niemieckim. Niektorzy kacetowcy cenia sie wyzej, od Polakow wywiezionych na przymusowe roboty, a wreszcie zolnierze armii gen. Andersa patrza czasem z gory, na Polakow walczacych w Armii Krajowej.

W tej mieszaninie narodowosciowej, jaka wprowadzili Niemcy w czasie ostatniej wojny, w tej prawdziwej, czy rzekomej kollaboracji, — w aktywnej, czy pasywnej walce z Niemcami, wytworzyla sie ogromna skala typow i naprawde roznych mozliwosci reklamowania swych zaslug i wynoszenia siebie nad innych.

Jak to bylo w rzeczywistosci? Dzis w pewnej perspektywie mozna probowac ocenic pewne grupy tych ludzi. Widzimy n. p podajacych sie za Polakow, dzieci i wnukow Polakow z Westfalii, czy Slaska opolskiego, ktorzy od urodzenia, az po dzien dzisiejszy, maja tylko obywatelstwo niemieckie. Mimo tego, ze mowia bardzo slabo po polsku, czuja sie Polakami jednak i dzis, gdy im to dozwolonym jest, przyznaja sie otwarcie do swej polskosci. Widzimy wsrod dzisiejszej emigracji (jak i w Polsce) ludzi ze Slaska, czy Pomorza lub Poznanskiego, albo tez z innych ziem Polski, przylaczonych niegdys do Niemiec, ktorym nadano w czasie ostatniej wojny obywatelstwo niemieckie, ale ktorzy mimo to nie przestali myslec, jak Polacy, a dzis przyznaja sie otwarcie do narodu polskiego. Znamy przy tym niektorych t. zw. volksdeutschow, ukraincow, „gorali" czy innych, ktorzy nie przestali sie czuc Polakami, a ktorzy z roznych powodow zglosili swa zmiane narodowosci, lub byli w sluzbie niemieckiej, a gdy tylko znalezli sposobnosc, to przeszli do armii gen. Andersa. Wielu z nich spi dzis snem wiecznym w piaskach Tobruku, pod Monte Casino, Bolonia, czy innych cmentarzach zolnierzy polskich. W obozie koncentracyjnym w Oswiecimiu byl caly oddzial volks- i reichsdeutschow, ktorzy dostali sie tam za okazywana polskosc i pomoc Polakom. Traktowano ich tam czesto gorzej niz Polakow i dzis zaden z nich nie zyje.

Sadze, ze dzis nie lezy w interesie Narodu Polskiego zabronic wyzej wymienionym prawa do obywatelstwa polskiego.

Z drugiej strony — jak ostatnie procesy w Kraju wykazaly — znalazlo sie wsrod Polakow, ktorzy swej narodowosci nie zmienili, wielu, ktorzy wspolpracujac z Niemcami, pomagajac im, sa winni smierci setek swych braci. Ostatnie procesy katow Oswiecimia w Krakowie wykazaly, ze wsrod tych mordercow byli tez Polacy, ktorzy swa bezwzglednoscia nie roznili sie wiele od katow niemieckich.

Jest pewnym, ze wsrod dzisiejszej emigracji polskiej, jest wielu wlasnie takich, ktorzy reklamuja sie dzis, jako jedyni „czysci" Polacy, a ktorzy, nie tylko z racji kollaboracji, ale wprost na skutek popelnionych w Polsce zbrodni, dzis ukrywaja sie na emigracji, chcac uniknac w ten sposob zasluzonej kary.

Przechodzac blizej do sprawy t. zw. kollaboracji trzebaby sie zastanowic w kazdym przypadku, co sklonilo danego czlowieka do tego kroku. Czy pobudka do tego byla chec wzbogacenia sie, korzysci materialne, dobrze platne stanowisko, czy wladza, czy tez byla to poprostu chec unikniecia przesladowan — czy tez w koncu uzasadniona obawa przed aresztowaniem, obozem koncentracyjnym lub smiercia.

Dzisiejsze komisje weryfikacyjne na emigracji stoja czesto przed nieprzezwyciezonymi trudnosciami. Najprostszym bylo by zwrocic sie do gminy, czy miasta, w ktorym dany czlowiek mieszkal w czasie wojny i zazadac szczegolowej o nim opinii. Niestety, w praktyce czesto osobnik taki mieszkal, czy dzialal w kilku roznych miejscowosciach, a czasem moze i poza granicami Polski. Po drugie opinia (ocena) danego czlowieka przez obecne „polskie" wladze administracyjne nie daje zadnej gwarancji objektywnosci, gdy „polska" prasa w Kraju oglasza, ze gen. Anders to „volksdeutscher", gen. Bor-Komorowski to „ukrainiec", a nasz „austryjack" D. Pis, Wasowski to kollaborator, bo nie chcial grac na koncercie w Paryzu dla polskiej misji repatryjacyjnej!! Widzimy z tego, ze jako kollaboracjonistow niemieckich oglasza sie dzis w kraju tych ludzi, ktorych chce sie ponizyc w opinii publicznej. Za co? Za to, ze niegdys, lub dzis przeciwstawiaja sie tej partii politycznej, ktora omotala Polske.

My, na emigracji musimy sie zdecydowanie oddzielic od „wskaznika rezimowego" w Kraju i zadac od wladz alianckich ukarania tych wszystkich z posrod podajacych sie dzis za Polakow, ktorzy swa kollaboracja z Niemcami przyczynili sie do aresztowania, czy smierci naszych siostr i braci.

Pozostawalaby do dyskusji sprawa, jak dzisiejsze spoleczenstwo na obczyznie ma sie ustosunkowac do tych bylych Polakow, ktorzy pozniej zmienili swa narodowosc i wspolpracowali z Niemcami, z powodu materialnych korzysci lub poprostu slabosci charakteru, a dzis ciazacych znowu do Narodu Polskiego?

Trzebaby rowniez sie zastanowic, czy w interesie i tak politycznie dosc skloconej polskiej emigracji lezy dalsze rozszczepianie sie na sekty, czy klasy lepszych i gorszych Polakow?

Jeszcze jedna sprawa, niemniej aktualna. Sprawa kollaboracji nie skonczyla sie wraz upadkiem panowania Hitlera. W dzisiejszej Polsce, jak i na emigracji dostrzegamy Polakow wspolpracujacych otwarcie z wrogami Polski i niepodleglosci panstwa polskiego. Znajduja sie dzis Polacy, ktorzy z checi zysku, czy stanowiska oddali swe uslugi na korzysc wrogow Polski, ktorzy z cala swiadomoscia, wspolpracuje z wrogami Polski, dostarczaja dzis obcym, rzadzacym w Polsce agentom obcego mocarstwa najlepszych synow na katorge, wiezienie czy smierc.

Jakie ma byc ustosunkowanie dzisiejszej polskiej emigracji do tych zbrodniarzy? Jest to o tyle aktualne, ze za lat kilka, ocalala reszta tych pomocnikow i mordercow, uciekajac z Polski przed sprawiedliwoscia, beda szukac schronienia wsrod emigracji. Czy mamy robic roznice miedzy nimi a szpiclami Gestapo lub katami Oswiecimia, czy Majdanka?

Moze ktos z czytelnikow odpowie na to pytanie.

W Austrii, w lutym 1948.

Przeglad prasy

w oswietleniu „Przegladu Polskiego".

Mieso ludzkie na targu . . .

„Plain Talk" (grudzien 1947) przytacza wstrzasajacy w swej tresci list, za ktorego autentycznosc przyjmuje pelna odpowiedzialnosc. List ten pochodzi z polnocnej czesci Korei, okupowanej przez Sowiety i dotarl do Stanow Zjednoczonych przez amerykanska zone okupacyjna w poludniowej Korei. Tekst listu brzmi:

„Do mego drogiego przyjaciela S. O. oczym mam pisac? Gdy biore do reki pioro, wiadowosci, ktore chcialbym podac ulatuja z mej pamieci i nie pozostaje nic do napisania. Brzmi to zabawnie i glupio, gdy powiem, ze jeszcze zyje . . .

Powinienbym przestac istniec juz dawno. Byc moze, ze takie „niepotrzebne" przedluzone zycie spowodowalo nieszczescia, ktore Korea musi znosic. Wielka ilosc ludzi umiera z glodu. Dzieci sa sprzedawane jawnie na targu wedle wagi. Mieso chlopcow po 600 w o n za funt, a dziewczat po 650 w o n za funt. Jezeli znajdzie sie dobry nabywca, uzyskuja po 700 w o n za funt. Funt wieprzowiny kosztuje 1.200 w o n a funt wolowiny 1.000 w o n. Mieso koreanskich chlopcow kosztuje tylko 600 do 700 w o n. Wydaje sie, ze ludzie sa czyms mniej wartosciowym od zwierzat, gdy sa przeznaczani na mieso. Jest to prawdziwie smutne.

W kazdym razie zyjemy ciagle. Nie mamy miejsca, dokad moglibysmy sie udac i niema nikogo, ktoby nas zapraszal . . . Nie mamy nadziei ani pragnien. Co wiecej — nie mamy zalu do nikogo. Modlimy sie za wszystkich ludzi na swiecie, aby mogli zyc dobrze i czynic to, czego pragna . . .

Donosza, ze moze Korea stanie sie niepodlegla. Wiadomosc jest poprostu zbyt dobra, aby byla prawdziwa . . ."

Na olbrzymiej polaci globu ziemskiego „ludzie sa czyms mniej wartosciowym od zwierzat". Ludzie, ktorzy „nie maja nadziei ani pragnien", ludzie sprzedawani jawnie na targu . . .

Metody Bezpieki, jej system przenikania w codzienne zycie kazdego obywatela, wzorowane na metodach sowieckiego NKWD, — nie mogly ujsc uwagi tak bystrego obserwatora, jakim jest korespondent „Time" Sam Welles. W swych wrazeniach z ostatniej podrozy po Polsce stwierdza on:

. . . . Poznalem symbol Polski, gdy poszedlem odwiedzic zupelnie przecietnego Polaka w Warszawie. Okazalo sie, ze pod podanym adresem znajdowal sie duzy budynek o kilku wejsciach. Poniewaz nie znalem numeru mieszkania, zapytalem jakiegos czlowieka o wskazowki.

„Ona wie wszystko" powiedzial wskazujac reka kobiete, ubrana na czarno, siedzaca w glebi podworza, skad miala widok na wszystkie wejscia. Dziewczyna, spotkana w polowie drogi na podworzu, powiedziala to samo. Zapytalem czy to jest dozorczyni domu a dziewczyna odpowiedziala: „Tak ja nazywa urzad bezpieczenstwa". Gdy podszedlem do owej kobiety o swidrujacym spojrzeniu, podala mi numer mieszkania.

Gdy w godzine pozniej wychodzilem, przywolala mnie reka ku sobie i powiedziala: „Pan byl tam dosc dlugo. Czy jest jeszcze w bloku ktos, ktorego adres bylby Panu potrzebny"?

Ostatnim razem tego rodzaju nadzorce blokowego spotkalem w Rosji sowieckiej. Przedtem jeszcze w nazistowskich Niemczech".

(„Time" — 1. 12. br.).

*

Afisze amerykanskie w Austrii denerwuja Rosje

Z Wiednia donosza o nowym akcie bezprawia sowieckich wladz okupacyjnych w Austrii, ktore nalozyly w swojej strefie najbardziej drastyczne od konca wojny ograniczenia swobody zgromadzen i informacji.

Wydanie nowego dekretu rosyjskiego, ktory zapowiada surowe kary na podstawie ustawodawstwa sowieckiego, poprzedzone zostalo usunieciem we wschodniej Austrii afiszow dotyczacych pomocy amerykanskiej dla Austrii. Afisze te wykazywaly, ze cztery piate chleba austriackiego pochodza z dostaw amerykanskich i ze pieniadze zaoszczedzone w ten sposob przez rzad austriacki ida na inne cele pomocy wewnetrznej.

Rozporzadzenie rosyjskie glosi, ze poczawszy od 28 stycznia wszelkie pokazy filmowe lacznie z aktualnosciami, ogloszeniami i filmami kulturalnymi wymagaja uprzedniego zezwolenia sowieckiego komendanta miasta. Przedstawienia teatralne zebrania publiczne oraz wszelkie pochody i procesje niereligijne dozwolone sa tylko na podstawie uprzedniej zgody wladz okupacyjnych. Podobnie konieczne jest uprzednie zezwolenie na „oglaszanie afiszow i zapowiedzi bez wzgledu na ich rodzaj i tresc".

Zarowno kola alianckie jak i austriackie traktuja posuniecia rosyjskie z gleboka troska — donosi korespondent „New York Herald Tribune" z Wiednia. Podkreslaja one, ze na podstawie tych dyrektyw Rosjanie beda mogli calkowicie ignorowac wszelkie suwerenne prawa, ktore do tej pory przyznawaly rzadowi austriackiemu.

Rozporzadzenie sowieckie wydane zostalo na dwa tygodnie przed zebraniem sie w Londynie Wielkiej Czworki dla dalszej dyskusji nad traktatem z Austria. (Dz. P — Nr 33.)

Rosjanie sciagaja wojsko do Wiednia

Wieden, — (Dz.P — 45). W ostatnich kilku dniach przybyly do sowieckiej strefy w Austrii transporty wojska rosyjskiego, liczace 18.000 ludzi.

W sowieckiej strefie okupacyjnej zakazano rozplakatowania afiszow, przedstawiajacych pomoc amerykanska dla Austrii. Pomimo to na stacjach kolei miejskiej wywieszone zostaly plakaty z napisem: „Kto komu pomaga?" Na afiszu przedstawiona jest odziez i inne artykuly. Na rekawie jest gwiazdzisty sztandar Stanow Zjednoczonych i napis: „Pomoc amerykanska". Pod reka jest mapa Austrii, a ze srodka terytorium kraju wytryska fontanna zlotych dolarow. Nieznana reka siega po te dolary.

Wczorajszej nocy nieznani sprawcy wymalowali na tej rece sierp i mlot.

Siec szpiegow warszawskich na Zachodzie Europy!

(ZPPA). Jak donosi PPA z Londynu, odkryto obecnie cala siec agentow Bezpieki poza granicami Polski, ktorzy na rozkaz Moskwy nadzoruja i szpieguja Polakow na calym swiecie. To szpiegowskie biuro stworzone zostalo jeszcze 3-go stycznia 1946 roku, ale do tego czasu udawalo mu sie pozostawac w ukryciu.

Centrala tego biura znajduje sie w Warszawie jako oddzial Bezpieki i nosi nazwe „Samodzielny departament do badania zbrodni". Na czele stoi major Kwiatkowski, dawniej szef „Korpusu Bezpieczenstwa Wewnetrznego" a obecnie generalny inspektor „Ochotniczej Obywatelskiej Rezerwy Milicji."

Do sztabu tego biura nalezą mjr. Paszkowski, rownoczesnie szef sztabu departamentu zagranicznego armii, dr. Jasinski, dyrektor biura wykonawczego „Komisji Specjalnej" i M. Wojcik, sekretarz komitetu wykonawczego Partii Komunistycznej (PPR). Do sztabu nalezy rowniez mjr. Nerwinski.

Choc nominalna glowa biura jest M. Wojcik, rzeczywista glowa jest pulkownik Jan Rutkowski, komendant komunistycznego batalionu w wojnie hiszpanskiej. „Doradca" calosci jest plk rosyjskiej NKWD Leon Kuhar. On decyduje w jakim kierunku ma isc szpiegowanie Polakow zagranica i jakich nalezy do tego uzywac metod.

Zgodnie z poleceniami rosyjskiej NKWD „Samodzielny Departament do badania zbrodni" przy warszawskiej Bezpiece ustanowil nastepujaca siec agentow wszedzie tam, gdzie znajduja sie wieksze skupiska polskie.

(P-11) Mjr. Edwin Rozlubirski (Gustaw) na Stany Zjed.

(P-21) Izaak Klajnerman na Kanade.

(P-31) Kpt. Henryk Lutonski-Lustig na Ameryke Lacinska.

(P-41) Mjr. Stefan Morowski na Anglie.

(P-51) Podpulk. Anatol Kosakowski (wlasciwe nazwisko Benjamin Purwitz) na Francje i Belgie wraz z francuskimi strefami okupacyjnymi w Niemczech.

(P-61) Kpt. Dominik Kolenda na Wlochy.

(P-71) Gustaw Zyber na Luxemburg i Szwajcarie.

(P-81) Mjr. Ignacy Tulpinski (nazwisko rzeczywiste Kiril Tulpanov) na amerykanska i angielska strefe okupacji w Niemczech.

(P-91) Kpt. Jozef Stoklos na zachodnia czesc Austrii.

Planuje sie stworzenie (P-101) do szpiegowania Polakow w Palestynie, Libanie i Syrii.

Ilosc agentow w poszczegolnych krajach jest zalezna od wyznaczonych tym komorkom zadan. Niektorzy agenci odwolywani sa potem do Kraju, gdzie przydziela sie ich do specjalnych oddzialow Bezpieki w punktach repatriacyjnych i granicznych.

Niektorych specjalnie zdolnych agentow wysyla sie do centrali Bezpieki w Warszawie, na t. zw. „kurs fotostatyczny" stanowiacy juz wysoka komorke wywiadu. Kurs ten prowadzi pulkownik NKWD Leonid Komorovsky. (PW-5)

Brazylijski ambasador w Sowietach, Dr. Mario de Pimental Brandao, ktory po zerwaniu stosunkow dyplomatycznych pomiedzy Sowietami a Brazylia powrocil do kraju, podal szereg szczegolow oswietlajacych polozenie korpusu dyplomatycznego w Sowietach.

„...Bylem trzymany jako wiezien w Miedzynarodowym Hotelu przez dziewiecdziesiat dni, policja sledzila kazde nasze poruszenie. Nawet przechadzek nam odmowiono.

...Dr. Brandao opisal co wydarzylo sie belgijskiemu ambasadorowi, ktory zamierzal spedzic urlop w jednym z miast na Balkanach. Nie pozwolono mu wyjechac. Powiedziano mu: „Nie jest po naszej mysli, aby pan tam wyjechac, odpowiedziano mu: „Wszedzie w granicach Rosji". Wybral Leningrad ale za wozem jego tak blisko jechala policja, ze poniechal wycieczki.

...Dr. Brandao wspomnial rowniez o sprawie chilijskiego ambasadora, ktory ozenil sie z Rosjanka. Zwiazek Sowiecki nie zezwolil jej na opuszczenie Rosji i Dr. Brandao wyraza przekonanie, ze jest to sprawa z gory skazana na niepowodzenie, ze Rosja nie ustapi i ze „jedyna otwarta mozliwoscia jest rozwod". („The New York Times" 25. 12. 1947).

Jezeli dodamy do tego niedawne doniesienia, ze gmach konsulatu amerykanskiego we Wladywostoku jest w nocy oswietlony reflektorami NKWD, musimy dojsc do przekonania, ze zycie przedstawicieli dyplomatycznych panstw obcych na terenie Sowietow nie wiele sie rozni od zycia obywateli sowieckich.

*

„The New York Times" (8. 12. 1947) donosi, ze jency niemieccy powracajacy z Rosji sowieckiej przeszkalani sa specjalnie na kursach i uniwersytetach sowieckich, jako agitatorzy komunistyczni.

„W ciagu ostatnich szesciu miesiecy szkolenie jencow bylo bardziej intenzywne a w ciagu ostatnich

Wstrzymanie emigracji Zydow z Polski

„New York Times" donosi z Warszawy, ze emigracja Zydow z Polski do Palestyny zostala wstrzymana poniewaz rezym warszawski obawia sie powstawania nowych, niechetnych sobie osrodkow na emigracji, oraz dlatego ze potrzebuje wykwalifikowanych robotnikow zydowskich.

Od 1 stycznia br. Zydzi nie moga juz otrzymywac, jak to mialo miejsce dotychczas, paszportow emigracyjnych, jedynie na mocy okazania affidavitu. Dotychczas affidavit, nawet w formie listu z zagranicy od krewnych, byl wystarczajacy dla uzyskania paszportu.

Na mocy nowych przepisow, Zydzi, podobnie jak i inni Polacy, musza posiadac obietnice wizy z innego kraju, zanim ich podanie o paszport emigracyjny moze byc rozpatrzone. Z dniem 1 kwietnia br. podlegac zas oni beda wszelkim innym przepisom, regulujacym wydawanie paszportow Polakom.

Wedlug informacji z kol zydowskich zarzadzenie powyzsze rownoznaczne jest z calkowitym zatrzymaniem emigracji.

Niezaleznie od ogolnej polityki utrudniania emigracji ze wzgledu na straty ludnosciowe podczas wojny, dwa inne wzgledy, przyczynily sie do wydania powyzszych zarzadzen. Rzad nie chce przyczyniac sie do powstania osrodkow polskich za granica, ktore moglyby prowadzic propagande przeciw niemu, a ponadto pragnalby utrzymac mozliwie jak najdluzej wykwalifikowanych robotnikow zydowskich w Polsce.

Doniesienie „New York Times" podkresla, ze z powodu obsadzenie wielu wyzszych stanowisk w rzadzie przez Zydow panuje niechec w spoleczenstwie polskim w stosunku do Zydow.

Pare tygodni temu poraniono nozami w Warszawie jedynego rytualnego rzeznika. Napastnicy mieli przytem powiedziec: „Jest to rowniez dla Minca" (Hilary Minc, komunistyczny minister przemyslu i handlu, jest pochodzenia zydowskiego). (DzP-40)

KRONIKA POLAKOW W AUSTRII

Sprawy Polakow w obozie St. Martin / kolo Villach.

(Od wlasnego korespondenta GLOSU POLSKIEGO — Waclawa Miklaszewicza)

Mily gosc. 31. 12. 47. i w Nowy Rok goscil wsrod Polakow duszpasterz z obozu jugoslowianskiego z Spittal, ks. dr Cigau, ktory w godzinach wieczornych ostatniego dnia starego roku odprawil tutaj nieszpory, a w swieto Nowego Roku uroczysta Msze sw. Mily ten duchowny rozumiejacy tragedie zaprzyjaznionych narodow, polskiego i jugoslowianskiego, byl nam w tych dniach ksiedzem i organista, gral i spiewal z nami polskie kolendy oraz odmowil, po polsku, Litanie do Matki Boskiej.

Koncert na cele spoleczne obozu.

Znany i ceniony na tutejszym terenie p. Blech wystapil 5. stycznia z swoim zespolem orkiestralnym teatru obozowego z koncertem, ktorego czysty dochod przeznaczony zostal na cele spoleczne obozu. Orkiestra w skladzie: Blech Slawek (skrzypce), Blech Adalbert (trabka), Pomaranski Zbigniew (saksofon, akordeon), Reimiller (saksofon), Klein Karol (beben) oraz Wesselow Pawel (fortepian) wykonala:

„bialego mazura Osmanskiego, mazura Namyslowskiego, kujawiaka Wiemawskiego oraz wiazanke kujawiakow i oberkow. Obok utworow polskich orkiestra zaprodukowala koncertowy utwor angielski i to na czesc przybylych na wieczor gosci angielskich, wiazanke piesni wierskich w ukladzie p. Blecha, jak rowniez jego kompozycji utwor: „Dipisowiec". W recitalu fortepianowym wystapil p. Wesselow, ktory odegral m. inn. kilka polonezow naszego genialnego kompozytora, Fryderyka Szopena. Po koncercie odbyla sie zabawa taneczna, ktora dala mozliwosc polskim mieszkancow obozu spedzenia kilku godzin na milej i godziwej rozrywce. Impreza przyniosla rowniez pewien dochod, ktory przeznaczony zostal na cele spoleczne obozu.

Przedstawicielstwo Polskie obozu St. Martin sklada ta droga p. Blechowi oraz calemu zespolowi orkiestralnemu serdeczne dzieki za pomoc i umozliwienie zorganizowania wieczoru artystycznego. Osobne podziekowanie sie tym wszystkim Polakom, ktorzy w jakikolwiek sposob przyczynili sie do uswietnienia koncertu.

Na koncercie byl rowniez obecny kier. Polskiej Misji Repatriacyjnej, kpt. Majchrowicz.

Czy oplaciles juz prenumerate za miesiac luty? Jesli zapomniales — zrob to bezzwlocznie!

Pamietaj, ze kazda zaplacona na czas prenumerata to cegielka w budowie egzystencji pisma!

Bez Twojej pomocy materialnej „Glos Polski" nie moglby wychodzic! Pamietaj o Twoim wiernym przyjacielu, ktory walczy o Twoja lepsza przyszlosc i broni Twoich slusznych praw w Austrii!

Tyrol

(Serwis biuletynu ZPT „Dzis i Jutro")

Emigracja z Austrii sprawa palaca.

Ostatnich dniach opinia D.P. przebywajacych w Austrii jest bardzo poruszona dyskusjami na temat zblizajacego sie rzekomo zawarcia traktatu pokojowego z Austria. W zwiazku z tym rozszerza sie pogloski o majacym nastapic przejeciu „opieki" nad D.P. przez wladze austriackie, ktore maja jakoby otrzymac uprawnienie zawierania dwustronnych umow o repatriacje z roznymi panstwami, z ktorych pochodza D.P. Pogloski te przyczynia ja sie do wzmozenia nerwowosci wsrod D.P.

Z drugiej zas strony akcja emigracyjna posuwa sie nadal naprzod w slimaczym tempie. Jedynie werbunek do Kanady rokuje nadzieje na procentowo znaczniejsze rozladowanie Tyrolu. Innych podobnych akcji brak.

Polacy w Tyrolu zwracaja sie do kompetentnych czynnikow polskich z apelem o potraktowanie rozladowania Austrii z Polakow jako problemu palacego!

Czy jestesmy czyms gorszym?

Dla rzeszy Polakow przebywajacych na emigracji szczytem marzen jest emigracja do Stanow Zjednoczonych. Kraj ten, niestety, jest dla wielu nieosiagalny. Przede wszystkim trzeba zwalczyc ogromne trudnosci, zwiazane z uzyskaniem affidavi'u. Ale i po jego otrzymaniu droga nie stoi jeszcze otworem. Zglosilo sie do nas ostatnio kilka osob, posiadajacych juz affidavit'y do USA, a daremnie starajacych sie o wyjazd. Podobno z okupacji francuskiej wyjazd nie jest mozliwy. Narzuca sie pytanie, czy DP. jest winien temu, ze losy rzucily go do tej, czy do innej strefy okupacyjnej?

Polska szkola powszechna w obozie Kufstein.

W obozie Kufstein istnieje polska szkola powszechna, w ktorej 3 nauczycieli uczy 25 dzieci polskich. Szkola ta zdana byla dotychczas prawie wylacznie na skromne srodki z datkow rodzicielskich i ofiar osrodka Kufstein, tym bardziej, ze Zarzad obozu zaledwie w drobnej czesci pokrywa koszty utrzymania szkoly. Od chwili opuszczenia terenu przez PCK 2-go Korpusu szkola ze strony polskiej nie otrzymala zadnych funduszow. Ostatnio dopiero objeto ja ogolna akcja pomocowa polska na tym terenie, w stopniu niestety ze wzgledu na brak srodkow niewystarczajacym. — Zorganizowany zostal rowniez w porozumieniu z kierownictwem IV Obwodu Szkolnego staly nadzor nad praca tej jedynej we francuskiej strefie okupacyjnej Austrii polskiej szkoly powszechnej.

W dniu 31. stycznia b. r. wizytowal szkole przedstawiciel ZPT. i kierownik IV. Obwodu Szkolnego. Byli oni rowniez obecni nazurzadzonej po lekcjach akademii w rocznice powstania styczniowego.

Zebranie organizacyjne oddzialu „Stowarzyszenia Polskich Kombatantow".

W dniu 27. 1. 48 odbylo sie zebranie inicjatorow zalozenia oddzialu „Stowarzyszenia Polskich Kombatantow" w Innsbrucku. Wybrano komitet organizacyjny i postanowiono zwrocic sie do Zarzadu Glownego SPK o zatwierdzenie nowo powstalego oddzialu.

Znow proces „Polskich zbrodniarzy".

W dniu 12. lutego odbyl sie przed sadem francuskim w Innsbrucku proces szesciu D. P., oskarzonych o rabunek.

W dniu procesu prasa tyrolska pisala bez wyjatku o „szesciu polskich zbrodniarzach", z ktorych podczas rozprawy tylko dwoch okazalo sie Polakami. Z pozostalych dwaj byli Jugoslowianami, jeden Ukraincem i jeden Wegrem.

Jednego z Polakow Waclawa Strzeleckiego skazano na cztery, drugiego Henryka Solewicza na dwa lata wiezienia. Obaj w sierpniu 1947 roku przybyli z Polski i chcac sie dostac do Francji zatrzymali sie w Bregenz (Vorarlberg) francuska strefa Austrii). Jako powod rabunkow podawali obaj potrzebe zdobycia pieniedzy na podroz do Francji.

Z racji „nielegalnego" przybycia z kraju obaj skazani nie mieli u wladz francuskich wiekszych trudnosci.

Polacy we francuskich kompaniach wartowniczych.

We francuskich kompaniach wartowniczych znaczny procent zolnierzy i oficerow to Polacy. Warunki zyciowe stosunkowo niezle. Tym niemniej dal sie ostatnio zauwazyc silny ped do zglaszania sie na wyjazd. Kanada i Anglia sa najbardziej pociagajacymi krajami. Szczegolow i rozmiarow tej akcji zglaszania sie na wyjazd z Austrii nie mozemy niestety podac, posiadajac z Polakami w kompaniach wartowniczych jedynie luzny, kontakt.

(dokonczenie ze str. 3)

trzech miesiecy mialo ono charakter gwaltownie antyamerykanski. Znaczna czesc szkolenia odbywa sie pod auspicjami Ruchu Wolnych Niemcow, ktoremu przewodzi Friedrich von Paulus, wzięty do niewoli marszalek niemiecki.

...Wszyscy jency przechodza szesciotygodniowy kurs obozowy w zakresie doktrynalnym pod kierownictwem rosyjskich oficerow i agentow komunistycznych, rekrutujacych sie z ich wlasnych szeregow.

Najlepsi kandydaci sa wybierani na podstawie testow inteligencji i innych i sa wysylani najpierw do antyfaszystowskich wyzszych szkol a nastepnie, jesli zapowiadaja sie interesujaco, na Moskiewski Uniwersytet.

Antyfaszystowskie wyzsze szkoly sa czescia skladowa Ruchu Wolnych Niemcow.

Program wyzszych szkol obejmuje wyglaszanie przemowien, historie partii komunistycznej, sposoby wplywania na masy, zakladanie sieci wywiadowczej dla ochrony partii komunistycznej i przekazywanie wiadomosci wywiadowi Zwiazku Sowieckiego. Ton odczytow okreslany jest jako „wybitnie antyamerykanski i niekiedy wyraznie wojowniczy".

Absolwenci, ktorych wysyla sie na Uniwersytet Moskiewski, otrzymuja odziez i racje takie same, jak sztabowi oficerowie armii sowieckiej. Moga swobodnie poruszac sie po Moskwie. Ocenia sie, ze conajmniej 15.000 niemieckich i innych jencow przeszlo kurs uniwersytecki".

Wylegarnie czerwonych mikrobow pracuja goraczkowo, starajac sie zatruc Europe. Gdy wiec powracajacy jeniec niemiecki pyta jak ow Ahnanzor „Zgadnijcie czyim ja poslem?" — wszyscy znaja odpowiedz.

Mowi Ameryka!

Nastroje optymistyczne w Hollywood wzrastaja.

Jezeli przemysl filmowy nie moze zaspokoic pragniem wszystkich widzow, to jednak zadawala on wieksza czesc publicznosci. Znaczenie przemyslu filmowego dla potrzeb kulturalnych wspolczesnego spoleczenstwa ciagle wzrasta — jak to oswiadcza prezydent Paramountu, Barey Balaban. Przemysl filmowy nie zarabia dzis tak latwo dolarow, jak poprzednio Przyznaje on rowniez, ze pod wzgledem artystycznym filmy produkowane obecnie, pozostaja w tyle za swoimi mozliwosciami. Nowe srodki produkcji pozwalaja jednak, zdaniem fachowcow, na stale ulepszanie strony technicznej. Wytwornia w Hollywood nie tylko utrzyma sie na obecnym stanowisku w produkcji ale sa nadzieje, ze pozycje swoja wzmocni. Ogolnie, wbrew krytyce, Balaban twierdzi, ze filmy nie sa zle. Gdyby tak bylo, ilosc ludzi ogladajacych obrazy, musialaby sie zmniejszyc. Kasy kin mowia wrecz cos odmiennego. Ilosc widzow od roku 1936 ciagle wzrasta. Zdaniem Mr. Goldenson, prezydenta koncernu kin Paramount Theatre Service Corporation, zainteresowanie filmem wzrasta, mimo konkurencji imprez sportowych. Filmy dobre w USA odwiedza przecietnie 20-30 milionow ludzi, filmy bardzo dobre np.: „Droga do szczescia", zyskuja 80 milionow widzow. Balaban patrzy bardzo optymistycznie na przyszlosc Hollywood. Sadzi on, ze mimo wysokich cel, nakladanych przez panstwa importujace filmy amerykanskie, przemysl filmowy USA zdobywal bedzie wciaz nowych odbiorcow posrod narodow swiata.

F 5650 M **Thomas M. Pryor.**

Gleichschaltowanie Czechoslowacji

Londyn (BBC). Nacisk komunistyczny na dotychczasowy rzad Czechoslowacji, polaczony z grozbami, doprowadzil do zmiany rzadu. W nowym rzadzie zasiada 12 komunistow, 4 socjal.demokratow, 2 czlonkow partii ludowej, 2 czlonkow partii chrzescijansko - demokratycznej i 1 czlonek partii Slowakow.

Stanowisko prezydenta utrzymal Benesz.

WARTOSY MAJATKU francuskiego, upanstwowionego w Polsce, obliczono w Paryzu na . . . 380 milionow dolarow. Cyfra ta wyglada jednak nieco zbyt „teoretycznie". Ostatecznie Francuzi otrzymaja jako odszkodowanie 3,8 milionow ton wegla, wartosci 57 milionow dolarow.

HUMOR KRAJOWY.

Klucz korespondencyjny.

Dla ludzi, ktorych zly los zmusza do pisania do urzedow i ktorzy maja tyle szczescia, ze otrzymuja odpowiedz — oto pare pozytecznych objasnien. Odpowiedzi urzedowe trzeba przeciez umiec rozcyfrowac. I tak:

„Sprawa pana jest rozpatrywana" — papiery sa gdzies na samym spodzie szuflady.

„Sprawa pana zostala skierowana do wyzszych czynnikow" — nikt nie chce brac odpowiedzialnosci za decyzje.

„Mamy nadzieje zalatwic pana sprawe w najblizszej przyszlosci" — urzednik wyjezdza na urlop.

„Sprawa pana wymaga dodatkowych dochodzen, ktore zabiora nieco czasu" — akta zostaly zagubione i urzad ma nadzieje, ze klijent da za wygrana. K. Z.

*

Pan Bog, zaniepokojony sytuacja w Polsce, wysyla tam jej patrona sw. Stanislawa. Po dwu godzinach przychodzi depesza: Jestem w Bezpiece. Stanislaw".

Wobec tego wysyla w sukurs sw. Piotra, ktory jednak juz po kilku godzinach depeszuje: „Jestem w Bezpiece. Piotr".

Po naradzie z wladcami Piekiel Niebo decyduje, ze jedynie Lenin zdola wyjasnic te niepokojaca sytuacje i wysyla go do Polski. Pod wieczor przychodzi depesza: „Jestem w rzadzie. Mieczyslaw". „Pod Prad"

Rosja wobec pisarzy

(IP). Stosunek bolszewików do pisarzy był stosunkiem przeciętnego ekonoma do krów. — Nie doi się, jak należy? — zmienić pasze i ogrodzenie. — Nie pomaga? — zarznąć na mięso. — Padła ze złego żywienia? — „Dorznąć" dla niepoznaki niezywą — a krwawe ochłapy sprzedać.

Był to stosunek czysto użytkowy, brutalny, zimno wyrachowany. Bolszewicy długo jeszcze sprzedawali książki zamordowanych przez siebie pisarzy we wszystkich możliwych krajach zagranica, byle nie u siebie. Nakłady pisarzy zlikwidowanych były wewnątrz zawsze nakładami sprzedawanymi tylko do użytku nielicznych uprzywilejowanych członków partii. Masy tych książek więcej nie widziały. Oczywiście, w okresie trzydziestolecia bolszewickiej dyktatury nad proletariatem bywały w tej regule drobne wyjątki; niektórzy szczęśliwcy ocaleli z pod noża, a za cenę przekreślenia swej sztuki uzyskali od ministerstwa Spraw Wewn. pozwolenie wsiąknięcia w szary tłum sowieckiego ludu jak krew wsiąka w piasek.

Komuniści rosyjscy i ci nieliczni międzynarodowi, którzy rządzili Rosją i krajami zagarniętymi, jak ów obskurny ekonom, zmieniali często pasze, eksperymentowali, ale ich celem było zawsze przede wszystkim wydobycie jak największej ilości mleka, choćby sztuka potem padła. — „Jestem wydojony jak krowa z wymieniem obwisłym" — pisał przecie otwarcie Włodzimierz Majakowskij, który obdarzony przebłyskami geniuszu, jeden z pierwszych zorientował się w istocie „nowego świata", realizowanego przez słoneczną drużynę Stalina. Szarpali więc bolszewicy i padlinę, sprzedając ją później zagranicą w tysiącach egzemplarzy, w krajach, gdzie częstokroć nie podejrzewano nigdy straszliwego życia i straszliwej śmierci artysty. Maszyna sowiecka, jak ogromna szulernia, pracowała na dwie propagandowe transmisje: jedna zewnętrzna, błyskotliwa, oryginalna, pociągająca, druga wewnętrzna, szara, ale zato podporządkowana prostakom z partii, których jedyna dewiza w dziedzinie sztuki było wytoczenie z artysty ostatniej kropli krwi, jak wydojenie krowy z ostatniej kropli mleka.

Najodważniejsi poeci pierwszego piętnastolecia: Majakowskij i Jesienin — obaj skończyli samobójstwem. Może to i lepiej, gdyż uniknęli losu ich starego nauczyciela-przyjaciela, poety Wasyla Kamieńskiego, którego wychudły cień błąkał się w łagrach Uchty jeszcze w zimie 1940 r., szklanym grudniowym wieczorem, po katorżnej robocie — i zaklinał mamroczącymi głucho ustami zimne struny podarktycznego księżyca, by uwiły się w pętlę na szyję nowego, przeklętego cara. — Co się stało potem z Wasią Kamieńskim? — nie wiadomo. Jeśli dożył do dzisiaj, to siedzi w łagrze. A jeśli nie dożył, to leży w żółtej, rdzawej gorzej piachu łagiernego cmentarza — monstrum na Gerdyolu, cmentarza walącego się tysiącami zakopanych tam i zmieszanych ze zwałami piachu niegdyś ludzkich, niegdyś zdrowych, niegdyś młodych ciał.

W łagrze również siedział popularny partyjny poeta Demian Biednyj, żaden geniusz, ale zato autor-rekordzista wszystkich najgłośniejszych piosnek sowieckich, śpiewanych dosłownie przez dziesiątki milionów ludzi. Ten też nie zrozumiał „słonecznej filozofii" Stalina.

Bardzo znany zagranicą rosyjski powieściopisarz Borys Pilniak, z pochodzenia Niemiec nadwołżański, jeden z czołowych pisarzy-sympatyków, którzy decydowali swym talentem o przyciąganiu tysięcznych mas do partii bolszewickiej, gnije od kilkunastu lat w specizolatorze na Uralu; ten sam, który tak mocno rozsławił wśród całego świata soczystość i barwność awangardowej prozy rosyjskiej.

Poetę Gumilowa, niegdyś męża poetki Achmatowej, rozstrzelali. Oskarżyli go, zresztą dość wcześnie, o „ideowe chuligaństwo". Teraz o to oskarżają Zoszczenkę, Achmatową, Fadiejewa i inn. Modny termin. Bezmyślny poza tym jak cała Azja filozoficzna stalinowskich dekretów o sztuce. Prześladowano latami, aż ją zniszczono, wybitną powieściopisarkę, Tatarkę, Sejfulinę; oskarżano i włóczono po śledztwie długimi nocami wszystkich prawie pisarzy (nie wykluczając Erenburga i Aleksieja Tołstoja), ścigano policją polityczną muzykę Szostakowicza, malarstwo Kazimierza Malewicza, futuro-rzeźbę Tatlina; więziono cyrkowców, techników teatralnych, fotografów, antykwariuszy, korektorów gazet. Kogo zresztą nie więziono? Zlikwidowano wszystkie niezależne narodowościowe ośrodki artystyczne. Rozpędzono pisarzy ukraińskich, białoruskich, gruzińskich, ormiańskich, tatarskich, żydowskich i polskich.

Żydowski pisarz Lurie siedział w łagrze i zmuszony był potem napisać książkę, której teza przewodnia na parę lat przed Hitlerem i Rosenbergiem było hasło „Arbeit macht frei". Siedziała także Sejfulina. Białoruski, młody poeta, Fomin, siedział jeszcze w roku 1941. Ukraiński wybitny liryk, Chwilowyj, zastrzelił się z rozpaczy, jak (któryś tam z rzędu już) przyszło po niego w nocy NKWD. Kryminały odwiedzili ukraińscy pisarze: satyryk Ostap Wisznia rodzina Kruszelnickich i wszyscy bez wyjątku Polacy.

W łagrach i więzieniach z polskich literackich sympatyków komunizmu lub komunistów partyjnych zginęli: Bruno Jasieński, Stan. Ryszard Stande, Witold Wandurski, Jan Hempel, Andrzej Wolica i inni. Siedzieli poza tym podczas ubiegłej wojny wszyscy zwolennicy porozumienia Polski z Rosją Sowiecką: Broniewski, Wat, Peiper, Czuchnowski Skuza, i wielu innych. Nie lepiej było zresztą z Węgrami, Rumunami, Włochami, Niemcami, Chińczykami, Litwinami, Łotyszami, Finami i Estończykami. N.p. Kazys Boruta, wybitny litewski poeta i rewolucjonista, więziony przez szaulisów na Litwie, otwarty sympatyk bolszewizmu i Rosji, zginął potem bez śladu w sowieckim więzieniu. Wiktor Serge (niedawno zmarł w Meksyku) odsiedział swoje kilka lat w łagrze, zanim międzynarodowa interwencja wydarła go z lochu.

Z bydlęcą tępotą i szałem niszczenia swoich zwolenników, bolszewicy niszczyli wszystko, co wpadło im w ręce. Nie pozostawili nikogo na wolności, dopóki nie przeszedł przez łagry lub katorgę.

Nie było jednego wybitniejszego pisarza europejskiego, któryby, zaglądnąwszy do tego olbrzymiego śmietnika rewolucji okrucieństwa, nie wzdrygnął się z przerażeniem, wstrętem i straszliwym gniewem. Wymieńmy choćby Wiktora Serge, Panait Istratiego (Rumuna piszącego po francusku), Ignazio Silone, świetnego pisarza włoskiego i przywódcę włoskich emigrantów-komunistów, André Gide'a, André Malreaux, Kestlera i innych.

Przegląd ten nie jest w ogóle kompletny. Jest tylko skromnym, szkicowym podsumowaniem trzydziestolecia bolszewickiej polityki i „rewolucji pisarskiej". Nie jesteśmy pesymistami. Przegląd ten nie jest jeszcze zamknięty, ponieważ Łubianka i NKGB-pracują i czekają chciwie na swych nowych sympatyków, zwłaszcza mają wielką ochotę na Anglików i Amerykanów, ponieważ to i . . . zegarki przywożą ze sobą lepsze i droższe, a i zdrowej naiwności im nie brak. Bolszewicy poza tym mogą liczyć na angielskich i amerykańskich sympatyków komunizmu tym bardziej, że przeznaczyli oni już im miejsca obok grobów zagranicznych komunistów — Polaków: Jasieńskiego, Wandurskiego, Hempla i tylu innych, ze wszystkich narodowości, wielkich i małych, tragicznych i nieszczęśliwych. („Jutro Polski").

MICHAŁ SREBRZAK.

„Duże zainteresowanie dla języka i kultury polskiej . . ."

Wywiad z prof. Łużnickim, kier. Lektoratu Języka i Literatury polskiej na uniwersytecie w Grazu

Mały, barokowy pałacyk przy ulicy Mozarta w Grazu robi przyjemne wrażenie. Mieści się tutaj m. inn. studium filologii słowiańskiej, a w ramach tegoż studium lektorat języka, literatury i kultury polskiej.

Lektor dr. Berezowski odnosi się do mnie bardzo uprzejmie i cieszy się, że może podzielić się swymi spostrzeżeniami z czytelnikami „Głosu Polskiego", którego sam pilnie czytuje. Lektor spędził przed wojną 16 lat w Krakowie studiując, a później pracując, jako asystent, w seminarium filologii słowiańskiej, współpracując na polu naukowym z Polską Akademią Umiejętności i, specjalizując się na odcinku języków i kultury słowiańskiej.

Lektorat języka polskiego w Grazu jest ściśle związany z osobą prof. H. F. Schmida, długoletniego profesora języków i kultury słowiańskiej na uniwersytecie w Grazu. Prof. Schmid jest nietylko wielkim znawcą języków słowiańskich, ale również serdecznym przyjacielem Polski i Polaków. Należy on do tych nielicznych uczonych na tym terenie, którzy interesują się żywo sprawami naszego kraju i wyraźnie akcentują swą sympatię do tego wszystkiego, co związane jest z naszą przeszłością, tradycją i dobą współczesną. Niestety, jesienią 1947 roku prof. Schmid został powołany na katedrę do Wiednia, a jego miejsce ma zająć prof. Matl.

Okazuje się, że lektorat polski w Grazu był już przygotowywany przed wojną i wtedy zaczęto gromadzić dzieła i książki polskie. Warto wspomnieć, że kontakt polskiej inteligencji z lat przedwojennych z Grazem był bardzo żywy. Polscy nauczyciele germanistyki przejeżdżali tu na kursy języka niemieckiego. Możliwe, że właśnie te kontakty przyczyniły się do powstania naszej kulturalno-naukowej placówki w Grazu.

Na lektoracie polskim w Grazu wykładają obecnie 3 siły naukowe. Docent dr. Łużnicki wykłada literaturę polską (obecnie okres romantyzmu). Dr. Samborski prowadzi kursy dla początkujących, jako Lehrgangsleiter Dr. Berezowski wykłada polską gramatykę opisową i historyczną, dialektykę oraz prowadzi ćwiczenia seminaryjne.

Założony w roku 1946 lektorat polski powoli rozwija się i zyskuje coraz większe zainteresowanie wśród studiujących. Ciekawe to zjawisko, biorąc pod uwagę, że Graz, jako położony w strefie zainteresowań językami południowo-słowiańskimi, posiada raczej naturalne tendencje do przenikania w kulturę narodów południowo-słowiańskich. O żywotności lektoratu polskiego świadczy żywe zainteresowanie wykładami i pilne ćwiczenia kilkunastu studentów, którzy z zapałem oddają się nauce języka i literatury polskiej. Program nauki jest tak ułożony, aby słuchacze, po względnie szybkim zapoznaniu się z podstawowymi wiadomościami języka polskiego, dalej już samodzielnie rozwijali swe wiadomości i umiejętności w kierunku specjalnych zainteresowań. Zasadniczą trudność uczącym się sprawia gramatyka polska, którą cudzoziemcy uważają za coś nadzwyczaj trudnego do przezwyciężenia. Wykłady i ćwiczenia odbywają się sposobem uniwersyteckim i nie ograniczają się tylko do płytkiej nauki samego języka. W całokształcie nauki kładzie się nacisk na zainteresowanie słuchacza kulturą i literaturą polską.

W ciągu 4 semestrów swego istnienia, lektorat polski w Grazu wychował już małą grupę studentów, którzy, kształcąc się dalej, coraz szerzej i głębiej wnikają w nasz dorobek kulturalny. Nauka języka polskiego prowadzona jest w ten sposób, że każdy słuchacz zobowiązany jest do wykonania w ciągu semestru szeregu referatów z gramatyki, dialektyki, literatury, czy też kultury polskiej. Referaty te są potym odczytywane, dyskutowane i poprawiane w zespole studiujących, a następnie stanowią materiał pomocniczy dla dalszych nauk teoretycznych. Wszyscy studenci posiadają wielkie możliwości korzystania z usług biblioteki uniwersyteckiej, dość dobrze zaopatrzonej w podręczniki, książki i polskie dzieła naukowe. Jednym z największych wydarzeń na terenie lektoratu polskiego w Grazu był referat wygłoszony przez dr. Berezowskiego na temat uczonego polskiego, bylego prezesa Akademii Umiejętności, prof. Jana Rozwadowskiego, sławnego językoznawcy, oraz jego epokowego dzieła pt.: „Prawda życia".

W dziele tym prof. Rozwadowski dał wyraz nie tylko swej własnej, oryginalnej filozofii życia, ale wykazał również ogromne zrozumienie dla aktualnych problemów przenikających dobę współczesną. Dzieło to stanowi jednocześnie podstawę logicznego myślenia, jak również rozumienia zasad wszystkich dziedzin nauki, — słowem — katechizm dla każdego pracującego naukowo. Referat dr. Berezowskiego spotkał się z dużym zainteresowaniem i uznaniem pośród uczonych jak również inteligencji pracującej w Grazu.

Po dłuższej rozmowie, dziękując dr. Berezowskiemu za czas ofiarowany dla czytelników „Głosu Polskiego", żegnając się z uczonym, życzyłem mu wiele powodzenia w jego pracy na nowym terenie. Lektor dr. Berezowski opuszcza w najbliższych dniach Graz, udając się do Kanady.

(napisał dr. **Władysław Theuerle**, Graz.)

Spostrzezenia z dnia . . .

Wysiedlency w Austrii to zawsze jeszcze ludzie . . . drugiego rzedu. Etykieta rezimu Nazi, przyklejona na barki DPs rekoma wyznawcow ideii narodowego socjalizmu niemieckiego, mimo wszystko, widnieje i uraga swiata. Dowodow na to sypie sie cala moc. Wezmy naprzyklad sprawe ograniczen podrozowania. Osobom wysiedlonym wAustrii do dnia dzisiejszego nie wolno bez specjalnych przepustek i pozwolen przekraczac granic zon okupacyjnych. Z drugiej strony starania o przepustke koncza sie zwykle . . . odmowa.

Czlowiekowi nieuprzedzonemu nasuwa sie slusznie pytanie, dlaczego tak jest i jaki sens tego wszystkiego?

Idzmy po linii doswiadczen. Znany mi jest wypadek kiedy to nalezacy do obozu DPs alianckich starszy, cieszacy sie dobra opinia czlowiek, nie chcac zyc na laskawym chlebie, zwrocil sie do pewnej firmy handlowej w Karyntii z prosba o prace. Dana firma, po zapoznaniu sie z kwalifikacjami zglaszajacego sie, zgodzila sie przyjac go do pracy. Poniewaz petent mieszka w okupacji amerykanskiej, chcac dostac sie do okupacji brytyjskiej, zglosil sie z prosba do jednego urzedu o wystawienie mu przepustki upowazniajacej do przekroczenia granicy zon. Urzednik nie udzielil jednak zezwolenia na wydanie przepustki, twierdzac, ze posiada do dyspozycji jedynie 40 sztuk takich przepustek . . . ktore leza bezuzytecznie w szufladach biurka.

Z jednej wiec strony szczuje sie opinie przeciw osobom wysiedlonym, jako nierobom, darmozjadom, leniuchom, — z drugiej zas — ludziom chcacym pracowac uniemozliwia sie przedostanie do warstatu pracy.

A rezultat? Rozgoryczenie, ktore przeniesione zostanie na szerszy swiat.

— W innym wypadku znalazlem rodzine, ktora pragnie wyjechac do USA. Rodzina ta mieszka w Tyrolu i posiada Affidavit upowazniajacy do zalatwienia reszty formalnosci w konsulacie amerykanskim. Ludzie ci juz rok czekaja na okazje wyjazdu do strefy amerykanskiej i jak dotad, bezskutecznie.

Pewne sily, uwazajac wysiedlencow za zlo, ktorego nalezy pozbyc sie najwczesniej, nie szczedza przykrosci „umilajacych" czasowy pobyt osob wysiedlonych w tym kraju. Kiedy zas osoby wysiedlone czynia starania o wyjazd, robi sie wszystko, aby ten wyjazd im uniemozliwic.

— Spotkalem rowniez mlode malzenstwo, zyjace w seperacji na skutek obowiazujacych przepisow! Jak w znanym bibilijnym opowiadaniu, „Ani on do niej, ani ona do niego". Musza zyc osobno, prowadzic dwa domy. Jedynie poczta laskawie pozwala kontaktowac sie ze soba listami, na ktore nie zawsze mozna sobie pozwolic. (Wysokie oplaty rozmow telefonicznych pozostaja zawsze jeszcze w sferze marzen i idealow czlowieka XX wieku).

A przeciez tyle sie mowi i pisze o niskim morale osob wysiedlonych! Dlaczego nikt z biadajacych nie pomysli o usunieciu tych praeszkod, ktore stwarzaja warunki i okazje do obnizania sie poziomu moralnego osob wysiedlonych? Przykladow takich anomalii moznaby przytoczyc wiele. Naszym zdaniem wszelkie przepisy administracyjne maja na celu regulowanie zycia, a wiec ulatwianie go w pozytywnym tego slowa znaczeniu. Przepis stawiajacy tame rozwojowi lub anarchizujacy porzadek publiczny jest czyms szkodliwym w samym zalozeniu i jako taki winien uledz rewizji.

Nalezy umozliwic osobom wysiedlonym moznosc przejazdu z zony do zony chocby w sprawach poszukiwania pracy i emigracji. Wzglad na bezpieczenstwo i tzw „czarny handel" nie moze tu spelniac roli decydujacej, gdyz nie tylko wsrod osob wysiedlonych sa jednostki zbrodnicze i nie tylko osoby wysiedlone zajmuja sie nielegalnym handlem. (t)

*

Plotkarze zdobywaja rekordy!

Zycie osob wysiedlonych obfituje w najrozmaitszego autoramentu slabostki. Do nich nalezy rowniez plotka, ktora swieci triumfy. Wymyslona przez takie indywiduum, ktore zawsze cos „wie", puszczona w obieg, staje sie wkrotce wlasnoscia calego ogolu dipisowego spoleczenstwa we wszystkich strefach. Zwlaszcza zas, gdy dotyczy ona najblizszej przyszlosci wysiedlonych. Tak ma sie rowniez sprawa z emigracja.

Po wielomiesiecznym oczekiwaniu na wyjazd do Chile, przyszla wreszcie wiesc szczesna, ze sprawa rusza z miejsca, emigracja bedzie, przyjezdza misja w celu zalatwienia wszelkich formalnosci zwiazanych z wyjazdem itp. Nie jeden odzyl zaraz i zaczal krzatac sie okolo zebrania wszelkich potrzebnych swiadectw i dokumentow, pilnie nadsluchujac, kiedy zawolaja go przed oblicze wladzy, posiadajacy w swym reku klucz do swiata i przyszlosci.

Ale jednoczesnie z tym ukazalo sie na horyzoncie masa watpliwosci, czy warto do tego kraju wyjezdzac . . . Tu i tam poszly w ruch „klapaczki", syki, szepty, pelne najczarniejszych wiesci. Oto jeden „uczony w pismie" raptem oglosil, ze nad Chile zbliza sie z blyskawiczna szybkoscia komet (czy kometa), ktora zagraza temu krajowi! Ho, ho! gotowe! Kleska! Nie jedziemy!

I ludziska glowia sie, co robic. Przeciez tak na nieszczescie jechac nie warto! Ale uplynelo wiele dni i tygodni, a sluch o komecie zaginal!

Ale od czego sa specc. Wymyslono wiec nowa wiesc hiobowa. Tym razem lezaca w sferze nieodgadnionych tajemnic oceanicznych.

Sluchajcie, mowia plotkarze, straszne nieszczescie! A, jej, jakie nieszczescie! Topia okrety z dipisami! Na takiej a takiej szerokosci geograficznej, okret wiozacy tyle a tyle uchodzcow z Europy (nawet liczby dokladne podadza tacy sprycjarze) najechal na miny glebinowe i wszyscy poszli na dno! Widzicie, sily zla dzialaja wszedzie, nawet w krolestwie rekinow!

Z czasem okazalo sie, ze to zatonal okret z proznymi trumnami na skutek sztormu morskiego!

Plotkarze sa niestrudzeni i nie daja za wygrana. Oto nowe nieszczescie, importowane wprost z Wloch. Aresztuja ! ! ! Aresztuja biednych dipisow makaroniarze! Policja stoi sobie przy burcie okretu i kto jej sie nie podoba aresztuje, albo kaze aresztowac podejrzanym typom! Nie jedzcie, bo wiecie, co sie z wami stanie . . . I znowu ludziska skrobia sie za uszami, medytuja, klna, — wszedzie to samo! Sa wsrod nich mocno podszyci strachem i ci, w te pedy leca do biur PC IRO, proszac o skreslenie ich z listy zgloszonych na wyjazd do Chile.

Trudno sie dziwic plotkarzom. To przeciez ich chleb codzienny. Trzeba zas dziwic sie pewnej gazetce dipisowej, ktora takie brednie wyssane z palca podaje jako serwis wiadomosci codziennych. Bajki zostawmy dla dzieci, dorosli niech skrzetnie korzystaja z mozliwosci wyjazdu do Chile, a pewnych redaktorom balamucacym ogol nieszczesliwych ludzi zostawmy przyjemnosc pisania dla siebie . . . (t)

Na tasmie telegraficznej . . .

WWarszawie zmarl gen Bronislaw Prugar-Ketling, b. dowodca 2 dyw. strzelcow, ktora po krotkich walkach w Francji przekroczyla granice szwajcarska, gdzie zostala internowana. Zmarly general po powrocie do kraju zajmowal rozne stanowiska, a ostatnio byl szefem gabinetu Zymierskiego * Wedlug „New York Herald Tribune" — w Polsce znajduje sie w obiegu okolo 400 000 000 falszywych dolarow * Ambasada francuska w Warszawie rozeslala kilka setek zaproszen na urzadzone przyjecie, ktore zostalo jednak zbojkotowane przez dygnitarzy rezymu. Woleli oni — pisze DZ. P. — pojsc na odczyt o nafcie, niz pic szampana w ambasadzie francuskiej. W ten sposob wladcy dzisiejszej Polski „odbili sie" za aresztowanie i deportacje komunistow polskich we Francji * Urzednik MSZ Grosz oswiadczyl, ze wiadomosc o samobojstwie popelnionym przez znanego dzialacza PSL Bryje, ktoremu nie udalo sie uciec z Mikolajczyk'em na Zachod, nie polega na prawdzie. Wedlug tego groszowego oswiadczenia — Bryja zyje i cieszy sie dobrym zdrowiem. Oczywiscie — w wiezieniu Mokotowskim * Jak dotad nie ma zaprzeczenia wiesci o zamordowaniu w wiezieniach Bezpieki czolowego dzialacza socjalistycznego, wystepujacego w grupie oskarzonych z Kazimierzem Puzak'em na czele — Antoniego Zdanowskiego, ktory wolal zginac, niz sie „pokajac" * Jak donosi DZ. P. — do Londynu dotarla wiesc o zmasakrowaniu w wiezieniu Bezpieki dwu wybitnych dzialaczy socjalistycznych: Tadeusza Szturm de Sztrema oraz Ludwika Cohna * Z Warszawy dotarla wiadomosc o smierci w wiezieniu mokotowskim znanego dzialacza PSL na okreg Gdansk-czlonka Rady Naczelnej Stronnictwa, Tabisza Stanislawa * W Francji aresztowani zostali na polecenie ministerstwa spraw wewnetrznych nastepujacy Polacy: Wasilewski, Blacha, Stanowski, Badura, Sadowski i Ciapa — wszyscy podejrzani o rezyserie akcji strajkowej. Zostali oni deportowani z Francji * W wiezieniu mokotowskim oczekuje na proces jeden z redaktorow polakozerczych pism hitlerowskich „Voelkischer Beobachter" i „Der Angriff" — Hans Heinkle * W ciagu jednego miesiaca zwiazki zawodowe w Polsce wplacily na pomoc dla „walczacej Hiszpanii i Grecji" kwote 9 000 000 zlotych, ktore faktycznie zostaly sciagniete z zarobkow robotnikow * Wedlug informacji radia z Polski na Ziemiach Odzyskanych w dniu 1. stycznia br mieszkalo 5 250 000 osob * Po dwumiesiecznym pobycie w USA powrocil samolotem do Polski ambasador Stanton Griffis. Wladze rezimowe aresztowaly zaloge samolotu, skladajaca sie z 5. lotnikow dlatego, ze nie posiadali oni wiz wjazdowych. Lotnikow zwolniono po 24 godzinach. Wydano zarzadzenia, ze na przyszlosc lotnicy nie posiadajacy wiz siedziec beda caly rok * Wedlug zeznan jednego z oskarzonych w procesie NSZ, niejakiego Kasznicy, organizacja ta zlikwigowala inz. Makowieckiego i docenta Widerszala, a prof. Handelsman i Krahelska wydani zostali przez ONR w rece Gestapo, ktore skierowalo ich do obozu koncentracyjnego, gdzie zgineli * W Monachium zmarl nagle dlugoletni arcybiskup pinski i poleski Polskiego Autokefalicznego Kosciola Prawoslawnego, ks. metropolita Aleksander *

List w sprawie wspolnego uczczenia 100 letniej rocznicy WIOSNY LUDOW.

Szanowny Panie Redaktorze!

Poprostu chce podziekowac za tak mily artykulik, jaki mial miejsce w jednym z ostatnich numerow GLOSU POLSKIEGO, zatytulowany : „15.3. 1848 — 1948" i napisany przez „KAPE". Artykul ten sprawil Wegrom wielka radosc.

Ja, jako zona oficera wegierskiego (wojna wygnala mnie z domu, a obca ojczyzna reka wsparla) jestem z pochodzenia Polka i ta Polka zostane juz na zawsze, chce wyrazic Wam slowa podzieki w imieniu tych wegierskich rodzin oficerskich, w kole ktorych sie obecnie znajduje. Chce rowniez z calym naciskiem podkreslic, ze dla tych rodzin oficerow wegierskich „GLOS POLSKI" jest moze czyms wiecej wartosciowym, niz dla niejednego Polaka. Czekamy na te gazete z utesknieniem, a po otrzymaniu jej staje sie zbiorowym tlumaczem wszystkich nowin.

Chcialabym rowniez, o ile to jest mozliwe, byc pomocna w przygotowywanych uroczystosciach.

Mieszkamy w strefie angielskiej i jestesmy w kontakcie z pobliskim lagrem wegierskim. Jest tam duzo naszych dobrych znajomych, wyprobowanych przyjaciol Polski i Polakow. Chetnie staniemy do pracy!

Mysle, ze wspolnym wysilkiem zdolamy nalezycie uczcic to wielkie SWIETO WOLNOSCI I BRATERSTWA POLSKO-WEGIERSKIEGO.

Wierzymy, ze kiedys OPATRZNOSC „wroci nas na Ojczyzny lono . . ." Niech — jak powiedzial Mickiewicz — przygotowywana na 100 lecie wspolnych walk obu narodow uroczystosc — tymczasem pozwoli przeniesc nasze dusze utesknione do naszych rozlogow, pol i lasow, kraju mlodosci i oslodzi nam chocby na kilka godzin nasza udreke oczekiwania.

Szczesc Boze w dalszej pracy!

Eb. majorowa Jozefa V. Marno.

APEL DO POLAKOW W AUSTRII!

Komitet Organizacyjny uroczystosci 100 letniej rocznicy WIOSNY LUDOW zamierza wydac ksiazke pamiatkowa w jezyku polskim i wegierskim i w zwiazku z tym prosi Rodakow o nadsylanie w terminie do dnia 5. marca wszelkich materialow znamionujacych idee wspolzycia i braterstwa polsko-wegierskiego od zarania naszych dziejow, do dnia dzisiejszego. Pozadane sa rowniez ilustracje, fotografie oraz artykuly i utwory poetyckie, dotyczace stosunkow politycznych, kulturalnych, gospodarczych i sportowych. Materialy nadsylac nalezy do redakcji GLOSU POLSKIEGO

UWAGA!

Zawiadamia sie wszystkich Polakow, iz nastepny przedswiateczny transport repatriacyjny do Polski odejdzie z Linza 15-go z Salzburga 16-go marca 48 r.

Wszyscy Polacy oraz Volksdeutsche z Polski chetni na wyjazd powyzszym transportem, winni zarejestrowac sie najdalej do dnia 10-go marca br., przedkladajac rownoczesnie po 3 zdjecia na osobe formatu paszportowego od lat 14-tu wzwyz.

Rejestracja na transport trwa codziennie w godzinach urzedowych za wyjatkiem swiat i niedziel w Salzburgu, Residenzplatz 1, w Linzu, Geothestr. 63.

Polska Misja Repatriacyjna, Salzburg, Residenzplatz 1. Tel. 21 - 94.

Eigentümer und Herausgeber: Gustav Karwinski, Salzburg, Aiglhofstr. 33; Verlag: VOX AUSTRIAE VERLAG, St. Johann i. Pg. — Für den Inhalt verantwortlich: Chefredakteur Zbigniew Waruszynski, Gmunden, Rathausplatz 2. — Druck: Salzkammergut-Druckerei, Gmunden, Rathausplatz 2.